Rok I. Kraków, dnia 1 września 1904 r. Nr. 11.

PRZEWODNIK KĄPIELOWY

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY SPRAWOM ZDROJOWISK I MIEJSC KLIMATYCZNYCH KRAJOWYCH.

Wychodzi w porze kąpielowej 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor i wydawca: **Dr. Zygmunt Wąsowicz.**

Redakcya i Administracya:
Kraków, ulica Floryańska L. 44.

Rękopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia:
za 1 wiersz petitem lub jego miejsce 40 halerzy;
w „nadesłanem" za 1 wiersz garmondem 1 kor.
przyjmuje Administracya.

Prenumeratę wynoszącą **6 kor.** za cały rocznik, przyjmuje prócz administracyi księgarnia *S. A. Krzyżanowskiego* w Krakowie i księgarnia *E. Wende i Spółka* w Warszawie.

Od wydawnictwa.

„Przewodnik kąpielowy"

jest pismem informacyjnem, które rozsyłane **bezpłatnie** ma za zadanie zapoznawać naszą publiczność w jaknajszerszych kołach z zaletami i urządzeniami naszych miejscowości leczniczych i pouczać ją, że i w kraju może leczyć się z równą, a często z większą dla siebie korzyścią i mniejszym kosztem, niż za granicą.

„Przewodnik kąpielowy"

rozsyłany więc będzie **bezpłatnie** w pierwszym rzędzie *PP. Lekarzom w Galicyi i Królestwie Polskiem, znajdzie się we wszystkich pociągach głównych linii kolejowych, czytelniach publicznych, hotelach, kawiarniach, cukierniach, restauracyach i t. d.*

Wobec tego pismo to przedstawia **niezwykle korzystne warunki** dla reklamowania w ogłoszeniach naszych miejscowości kąpielowych, zakładów leczniczych, pensyonatów, hoteli, prywatnych will w zdrojowiskach, jak niemniej przemysłowych i kupieckich, zwłaszcza w zdrojowiskach i większych ogniskach handlowych, przez które publiczność kąpielowa w drodze do zdrojowisk przejeżdżać musi.

FREKWENCYA

w naszych zdrojowiskach i uzdrowiskach

w ostatnich pięciu latach.

Podał

Dr. J. Tchórznicki.

Czy posłuchali naszych rad i nawoływań? A mówiliśmy prosto i szczerze: „Jedźcie do swoich i na rodzinnej glebie szukajcie zdrowia; nie czcijcie obcych bogów, lecz własnym bracom złóżcie dań za to, że około was będą mieli staranie i pieczę“.

Posłuchali.

Pomimo deszczów i niepogody, w zdrojowiskach i uzdrowiskach naszych w latach ostatnich było gwarno i rojno. Pragnąc stwierdzić frekwencyę kuracyuszów cyframi, rozesłaliśmy do wszystkich pp. lekarzy zdrojowisk króciutki kwestyonaryusz.

Niestety, nie wszyscy odpowiedzieli. Z tych jednak danych, które nadesłano, już możemy mieć pewne pojęcie, czy frekwencya u wód naszych zwiększyła się, czy osłabła. Zestawiamy poniżej statystyczne dane ruchu kuracyuszów na stacyach i w uzdrowiskach leczniczych polskich w ciągu ostatnich lat pięciu.

Zdrojowiska i uzdrowiska w Królestwie Polskiem wykazują za 5 lat cyfry szczegółowe. Posiadamy je ułożone w tablice.

Tablica I-sza.

Miejscowość	1899 r.	1900 r.	1901 r.	1902 r.	1903 r.	Razem nadesłanych	Razem nadesłan. z przypuszczalnemi	Średnia nadesłanych	Średnia nadesłan. z przypuszczalnemi
Busk	*1963*	1963	1951	1993	*1993*	5907	*9863*	1969	1972
Ciechocinek	8781	8848	10500	11294	13650	53073		10615	
Czarniecka Góra . . .	*90*	*90*	90	80	65	235	*415*	78	*83*
Grodzisk	*223*	223	217	185	*185*	625	*1033*	208	206
Nałęczów	567	1593	1856	1645	1720	7381		1476	
Ojców	367	360	384	354	311	1776		355	
Otwock	127	144	*134*	*134*	134	405	*673*	135	*134*
Solec	1100	1404	1564	1472	480	7020		1404	
Sławinek (bez towarz.) .	425	450	424	500	403	2202		440	
Suma cyfr nadesłanych .	11367	14985	17120	17523	17629	78624		15724	
Suma cyfr nadesłanych z przypuszczalnemi . .	*13643*	*15075*		*16657*	*19941*		*83436*		*16687*

t. j. liczba kuracyuszów wzrosła o **6298.**

Z cyfr wypada, że we wszystkich 9-ciu miejscowościach, a mianowicie: w Busku, Ciechocinku, Czarnieckiej Górze, Grodzisku, Nałęczowie, Ojcowie, Otwocku, Solcu i Sławucie było w roku 1899 kuracyuszów 13.643, w roku zaś 1903-im 19.941, t. j. liczba kuracyuszów wzrosła o 6.298. Z tablicy wypada, że razem w 9-ciu miejscowościach było w ciągu 5 lat kuracyuszów 83.346 osób, czyli średnio rocznie odwiedziło te miejscowości chorych 16.687.

Ponieważ każda miejscowość ma swe indywidualne cechy, a w listach kolegów lekarzy znajdujemy odpowiednie objaśnienie i interesujące szczegóły, uważamy za właściwe podzielić się niemi, i tak:

Z Buska Dr. Majkowski zaznacza, że oprócz cyfr wykazanych co do zakładu, leczyło się bardzo wielu chorych w szpitalu św. Mikołaja i w dwóch szpitalach wojskowych.

Z Ciechocinka Dr. Dębicki przypisuje szybki wzrost frekwencyi umiejętnemu zarządowi zdrojowiska, dostarczaniu wygodnych mieszkań, dobrze urządzonych kąpieli i t. p. ulepszeń.

Ciechocinek zawdzięcza swój szybki rozwój rzeczywistej wartości leczniczej swych źródeł, oraz umiejętnej agitacyi Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego, które przekonało publiczność, że Ciechocinek pod względem leczniczej wartości o wiele przewyższa Homburg, Ischl i Kreutznach, a jakkolwiek nie dorównywa im pod względem komfortu, oraz systematyczności i porządku, to już nie jego wina, lecz samej publiczności, która dotąd jeszcze nie umie być taką akuratną, jak akuratnymi są Niemcy. Skoro jednak zdrojowisko niesłychanie szybko rośnie, jest zupełna nadzieja, że braki te wkrótce usunięte będą. Świadomość naszego społeczeństwa o swych wadach i potrzebie ich wykorzenienia robi z każdym rokiem wielkie postępy, a wszak do wód przyjeżdżają ci sami ludzie i wnoszą swe obyczaje i porządki.

Z Czarnieckiej Góry Dr. Karniewski pisze: Niekłań i Czarniecka Góra jest to miejscowość przepyszna, jedno z najpiękniejszych uzdrowisk w kraju, nie ma jednak jak dotychczas szczęścia. Lekarze dokładają starań, lecz, jak widać, starania tam nie wystarczą, potrzeba kapitału. Stacya leśna jest utrzymana źle, domki się walą, coś się tam projektuje, lecz dotąd nie wybiła godzina pożądanego rozwoju; bolesne to i tylko polską niezaradnością objaśnić można. Gdy ktoś obcy przyjdzie, rzuci kilkadziesiąt tysięcy, urządzi wszystko jak należy i śmietankę spijać będzie, wtedy roz-

pocznie się *larum*: „mądry Polak po szkodzie", „trzeba było wcześniej", „jak tego można było nie widzieć" i t. p.

Z Grodziska Dr. Tokarski wykazuje cyfry za lat 8. Kiedy w roku 1895 leczyło się zaledwie 87 osób, to w roku 1902 około 200. Rozwój więc zakładu jest bardzo pomyślny.

Z Nałęczowa Dr. Puławski podaje ścisłe dane tylko co do chorych leczących się, a więc zapisanych w księgach lekarskich. Liczba bawiących przejezdnych i towarzyszy jest zawsze o wiele wyższa, a to z różnych powodów. Liczba leczących się zwykle waha się pomiędzy 1700 i 2000, na zmniejszenie się frekwencyi w latach 1902 i 1903 wpłynęły zimna i niepogody.

Z Ojcowa Dr. Niedzielski zaznacza również, że posiada ścisłe cyfry tylko co do osób leczących się w zakładzie Ojcowskim i dodaje: nie mogę oznaczyć szczegółowej liczby letników przebywających w Ojcowie, ponieważ ani administracya doliny, ani policya nie prowadzi żadnego wykazu owych osób. O ile jednak z rozmaitych źródeł mogę zasięgnąć wiadomości, to liczba ta wynosi około 1000 osób rocznie.

Z Otwocka Dr. Geisler zaznacza, że może dać tylko cyfry z sanatoryum o chorych, z oddzielnych willi nie ma wiadomości, a szkoda. Otwock bowiem przestał być letniskiem, jest już dziś specyalnem uzdrowiskiem i regestracya obowiązywać go winna.

Z Solca Dr. Daniewski podaje cyfry z ostatnich lat 12-tu; w r. 1890 było chorych 437, a w r. 1903 było ich 1480. Widoczne więc jest, że zdrojowisko cieszy się coraz większem uznaniem.

Ze Sławinka Dr. Antoni Zapasiewicz pisze obszerny list, uwydatnia znakomite lecznicze skutki wody żelazistej Sławinka. Prace Dra Olechnowicza i Orłowskiego wykazały, że wodę tę należy gazować.

Dr. Zapasiewicz mówi: „Z bólem serca patrzę na wodę leczniczą, odpływającą tysiącami wiader na sąsiednie łąki, wtedy, gdy dziesiątki tysięcy rubli naszych płynie do zagranicznych badów". Szczery ton listu dowodzi, że inteligentnego człowieka boli, oburza i gniewa nasza niezaradność i niedołęstwo, wobec skarbów natury tryskających z ziemi tak blisko centrów cywilizacyjnych, a tak bezmyślnie deptanych. Rzeczywiście Sławinek powinien stać się wkrótce miejscowością uczęszczaną, jak na to zasługuje.

Krasnobród. Pan Niedzielski pisze: „Okolica wspaniała, przepyszne lasy sosnowe, obszerny lokal stoi pustką, komunikacya fatalna; na kolej Tomaszowską hr. Zamojski posiada chroniczną koncesyę; jeżeli stacya kolejowa będzie, Krasnobród musi zakwitnąć.

Okazuje się, że w Królestwie Polskiem liczba kuracyuszów stale wzrasta, pomimo to, że w latach 1902 i 1903 przez całe lato panowały silne deszcze, które musiały fatalnie wpływać na zamiary chorych udawania się do wód. W gubern.: Wileńskiej, Kowieńskiej, Wołyńskiej istnieją 4 zakłady lecznicze.



Krynica. — Leśniczówka na Kopciowej.

Co do Sławuty wiemy, że miejscowość ta rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. Frekwencya ogólna wynosi do 1500 osób, z czego przypada na leczących się $^2/_3$ tej cyfry. Rozwój Sławuty jest niewątpliwy wobec tego faktu, że niedaleko od Sławuty, mianowicie pod Brześciem Litew., pod Żytomierzem i w wielu innych miejscach powstały zakłady kumysowe, które odciągają dużo leczących się, a pomimo tego frekwencya w Sławucie nie zmniejsza się.

Tablica II-ga.

Miejscowość	1899 r.	1900 r.	1901 r.	1902 r.	1903 r.	Razem nadesłanych	Razem nadesłan. z przypuszczalnemi	Średnia nadesłanych	Średnia nadesłanych
Birsztany	1135	1100	*1100*	711	804	3750	*4850*	937	*970*
Druskieniki	*5200*	*5400*	*5600*	*5800*	*6000*		*28000*		*5600*
Pohulanka (bez towarz.) .	227	240	257	260	294	1278		256	
Sławuta	*1100*	*1200*	*1300*	*1400*	*1500*		*6500*		*1300*
Suma cyfr nadesłanych .	1362	1340	237	971	1098	5028		1005	
Suma cyfr nadesłanych z przypuszczalnemi . .	*7662*	*7940*	*8257*	*8171*	*8598*		*40628*		*8125*

t. j. liczba kuracyuszów wzrosła o **936.**

Z Druskienik otrzymaliśmy tylko ogólnikową wiadomość, że miewają tam kuracyuszów około 6000 rocznie.

Z Birsztan i Pohulanki otrzymano cyfry.

Z Kraju Zachodniego posiadamy cyfry za lat 5, ułożone w odpowiednie tablice.

Z cyfr tych wypada, że we wszystkich 4-ch miejscowościach Kraju Zachodniego, a mianowicie: w Birsztanach, Druskienikach, Pohulance i Sławucie było w roku 1899 kuracyuszów 7662, w roku zaś 1903 kuracyuszów 8598, czyli liczba kuracyuszów wzrosła o 936. Z tablicy wypada, że razem w 4-ch miejscowościach było w ciągu lat 5-ciu kuracyuszów 40.628, czyli średnio rocznie odwiedzało te miejscowości chorych 7606.

Dr. Czarkowski z Birsztan dodaje, że w r. 1902-im wydano wanien 13.430.

Z Pohulanki są tylko gołe cyfry. Niewątpliwie w guberniach tych znalazłyby się prześliczne miejsca kuracyjne i uzdrowiska leśne, lecz niestety kultura kraju nie stoi na wysokości zadania.

Zanim opiszemy Mekkę i Medynę naszych kuracyuszów — Galicyę, dzielimy się cyframi otrzymanemi z Abazyi i Cirkvenicy.

Tablica III-cia.

Miejscowość	1899 r.	1900 r.	1901 r.	1902 r.	1903 r.	Razem nadesłanych		Średnia nadesłanych
Abazya	3154	3046	3003	3058	2923	15184		3036
Cirkvenica (bez towarz.)				205	415	620		310
Suma cyfr nadesłanych .	3154	3046	3003	3263	3338	15804		3160

t. j. liczba kuracyuszów wzrosła zaledwie o **184,**
a nawet w Abazyi zmalała o **231.**

Z powyższych cyfr wypada, że w Abazyi, miejscowości, do której Polacy uczęszczają tłumnie, było w roku 1899 kuracyszów 3154, w roku zaś 1903 w Cirkvenicy i Abazyi było kuracyuszów 3338, t. j. ilość ich wzrosła zaledwie o 184, a nawet w Abazyi zmalała o 231. Razem rocznie w ciągu lat 5-ciu było chorych 15.804, czyli średnio odwiedzało Abazyę osób 3037, Cirkvenicę zaś 310 osób.

Cirkvenica. Dr. Ebers prowadzi dokładną statystykę, czeka poparcia ze strony kolegów i słusznie zaznacza, że skoro zachęciliście do korzystania z sił swoich rodzimych, to pamiętajcie, że do was, pp. koledzy, należy zachęta i uświadomienie rodaków o usiłowaniach naszych i o trudnościach, z jakiemi walczyć musimy przy prowadzeniu zakładu w ziemi słowiańskiej. Nie ulega wątpliwości, że popierać usiłowania rodaków należy, lecz rodacy powinni postarać się o udogodnienia nietylko dla bogaczów, ale i dla chorych o środkach nader umiarkowanych.

Tablica IV-ta.

Miejscowość	1899 r.	1900 r.	1901 r.	1902 r.	1903 r.	Razem nadesłanych	Razem nadesłan. z przypuszczalnemi	Średnia nadesłanych	Razem nadesłan. z przypuszczalnemi
Bystra	*91*	91	131	*149*	149	371	*611*	123	*122*
Drohobycz	2064	2032	2306	2506	2742	11650		2330	
Iwonicz	3108	3160	3330	3788	3210	16596		3319	
Jastrząb	1516	1827	2036	2057	2493	9929		1985	
Krynica	*5883*	5883	6268	*6310*	6319	18461	*30654*	6153	*6130*
Lubień (bez towarz.) . .	432	454	502	534	737	2659		531	
Rabka	1829	1837	1862	2156	1911	9595		1919	
Szczawnica	*2989*	2989	2964	*3027*	3027	8980	*14996*	2993	*2939*
Truskawiec	2032	2032	2306	*2526*	2526	6864	*11422*	2288	*2284*
Zakopane	8001	8001	8514	*9000*	9000	25515	*42516*	8505	*8503*
Suma cyfr nadesłanych .	8949	28306	30219	32053	11093	110620		22124	
Suma cyfr nadesłanych z przypuszczalnemi . .	*27945*				*32105*		*150628*		*30125*

t. j. liczba kuracyuszów wzrosła o **4160.**

Obfitość i różnorodność zdrojowisk Galicyi sprawia, że kuracyusze z najróżnorodniejszemi chorobami do tej ziemi obiecanej dążą. Faktycznie więc cyfrowe dane co do Galicyi są stosunkowo pomyślne, jak to wykazuje tablica IV-ta.

Z cyfr wypada, że we wszystkich 10-ciu miejsco-

wościach Galicyi, a mianowicie w Bystrej, Drohobyczu, Iwoniczu, Jastrzębiu, Krynicy, Lubieniu, Rabce, Szczawnicy, Truskawcu i Zakopanem było w roku 1899 kuracyuszów 27.945, w roku zaś 1903-cim 32.105, t. j. liczba kuracyuszów wzrosła o 4.160. Razem w 10-ciu miejscowościach było w ciągu 5-ciu lat kuracyuszów 150.628, czyli średnio rocznie odwiedzało te miejscowości chorych 30.126.

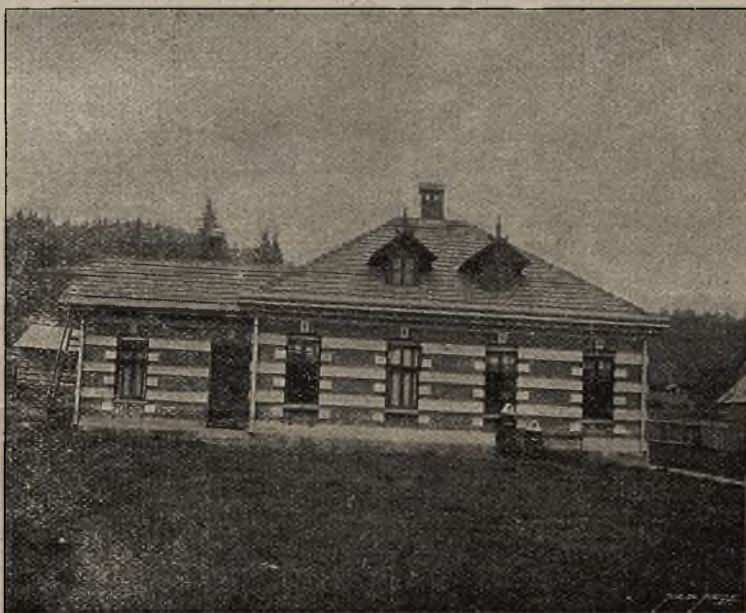
Z Bystrej obok Bielska na Szląsku austryackim Dr. Jekeles daje tylko cyfry internistów z zakładu, oraz tych, którzy, mieszkając na zewnątrz zakładu, leczyli się w nim. Cyfry dlatego tak rażąco odbijają od poprzednich, że nie mamy danych co do wszystkich kuracyuszów, przebywających w tej rozkosznej miejscowości.

Dr. Pelczar z Truskawca zaznacza, że pomiędzy publicznością tam przybyłą jest około 75% kuracyuszów, a wogóle tak się leczą niesystematycznie, że cyfr ścisłych podać nie podobna.

Jastrząb. Dr. Witożak pisze, że od roku 1896 jest posiedzicielem (?) Jastrzębia, że jest Poznańczykiem, ma asystenta Polaka i szczerze radby ujrzeć u siebie Warszawiaków i urocze Warszawianki.

Dr. Kopf przesyła z Krynicy imponujące cyfry bez żadnych uwag; mówią one za siebie, a stały rozwój Krynicy jest bezwątpienia zapewniony (przeszło 6½ tysiąca osób rocznie).

Z Krzeszowic Dr. Józef Dura ubolewa, że zakład kąpielowy przy niegdyś świetnie prosperujących źródłach siarczano-wapiennych prawie nie istnieje. Kilka wanien dla służby i dla przygodnych chorych nie można nazwać zakładem, a chociaż komunikacya jest dogodna, właściciele nie życzą sobie rozwoju, a szkoda.


Krynica. — Dom izolacyjny.

Lubień koło Lwowa. Dyrektor zakładu, p. Władysław Popiel, zaznacza, że Lubień posiada mocne i cudownie działające źródła siarczane, że konkurencya niemiecka olbrzymio mu szkodzi, że właściciel jest zniechęcony do robienia nakładów.

Od września roku 1903 Lubień posiada stacyę kolejową i pragnie się reklamować w Królestwie, kuracyusze zaś z Podola, Ukrainy, Wołynia i Galicyi chętnie już przybywają.

Dr. Supiński z Rabki podaje cyfry za lat 7 i zaznacza stały rozwój zdrojowiska i ulepszenia, poczynione w wannach i zdrojach.

Dr. Górski ze Szczawnicy wraz z panem F. Wiśniewskim, dzierżawcą zakładu, podają cyfry za lat 10, oznaczając liczbę rodzin i liczbę osób. Znaczne zmniejszenie się liczby rodzin i osób w roku 1898 tłómaczy p. Wiśniewski zaburzeniami antysemickiemi w okolicy. Nie potrzebujemy dodawać że Szczawnica jest perłą miejscowości kuracyjnych w Galicyi i należy się jej dwa razy większa frekwencya.

Pouczające cyfry przesyła Dr. Pelczar z Truskawca za lat 10. Rok 1891 wykazuje 1.201 osób. w roku zaś 1902 mamy 2.526 osób w 1.589 drużynach, t. j. rodzinach. Rozwój znakomity! Opierając się na cyfrze rodzin i osób z Truskawca i Szczawnicy za lat 13 widzimy, że było tam 19.429 rodzin i 34.602 osoby; wyliczając więc stosunek liczby drużyn do liczby osób, widzimy, że prawie w każdej miejscowości na każde 10 rodzin wypada 17 osób.

Dr. Janiszewski z Zakopanego stwierdza ogromny skok naprzód. Rok 1899 wykazuje 5.018 osób, a rok 1902 osób 9000. Nie wątpimy ani na chwilę, że frekwencya w Zakopanem wkrótce przewyższy oczekiwanie. W roku 1902 Zakopane wzbogacone zostało wspaniałem sanatoryum dla chorych piersiowo Doktorostwa Dłuskich; kto je widział, z łatwością oceni, że jest to dzielna placówka, kierująca swoich do siebie, ma ono bowiem wielką przed sobą przyszłość.

Statystyczne dane, które otrzymaliśmy, bądź co bądź dowodzą stałego wzrostu liczby kuracyuszów we wszystkich zdrojowiskach naszych uzdrowisk. Ubolewamy bardzo, że cyfry nie są ściśle do wymagań statystyki jednolite, jest to jednak nieodzownym wynikiem braku łączności pomiędzy zdrojowiskami, braku centralizacyi, braku ujednostajnienia metod zapisów, meldunków i obliczeń. Należałoby rozesłać szematy, trafić szczęśliwie na doktorów, którzy przez kilka lat z rzędu jednej miejscowości nie opuszczają, trafić do przekonania wszystkich, że taka regestracya jest celową, lub też mieć władzę rozkazywania, a i wtedy jeszcze pytanie, czy cyfry będą rzeczywiste czy fikcyjne. Wobec tych okoliczności uważamy się za bardzo szczęśliwych, że taki piękny materyał otrzymaliśmy, zawdzięczając li tylko dobrej woli dyrektorów i lekarzy. Pragnąc choć do pewnego stopnia zrównoważyć braki, postąpiliśmy sobie w ten sposób. Ażeby otrzymać cyfry najbardziej do rzeczywistości zbliżone, oznaczyliśmy w latach, w których nie podano liczby kuracyuszów, cyfry lat sąsiednich, t. j. uprzedniego lub następnego roku. W ten sposób, dodawszy cyfry nadesłane do cyfr przypuszczalnych, otrzymujemy sumy bardzo mało odbiegające od rzeczywistego stanu rzeczy i możemy z jednej strony oryentować się co do cyfr rzeczywistych, z drugiej zaś mieć obraz wzrastania ogólnej cyfry kuracyuszów na wodach danej grupy.

Zdobyliśmy charakterystyczne odpowiedzi PP. lekarzy i dyrektorów, dowiedliśmy, że zaufanie do wód krajowych znakomicie wzrosło i prąd kuracyuszów udało się sprowadzić do kraju. Czy to jest wynikiem ogólnego wzrostu ludności, czy wynikiem przekonań o pożytku wód krajowych, czy też patryotyzmu, z tych cyfr wnosić nie można. Potrzebaby mieć wiele innych danych, konferować z każdym z poszczególnych lekarzy, rozważyć warunki każdego ze zdrojowisk, ocenić urządzenia źródeł, kąpieli, mieszkań, komunikacyi i t. p. z przed laty pięciu i obecnie. Wszystko to nie mogło wejść w zakres niniejszej, czysto statystycznej pracy i dlatego konstatujemy tylko fakt, że posłuchali.

W życiu swojem objechaliśmy znaczną ilość zdrojowisk i uzdrowisk i mamy wrażenie, że jakkolwiek postępy ulepszeń są bardzo powolne, to jednak uzdrowiska nasze stopniowo dążą ku lepszemu i robią się coraz podobniejsze do miejscowości kuracyjnych zagranicznych. Otrzymujemy wrażenie, że już pierwsze lody przełamane; utrwala się przekonanie, że już bliski czas, w którym do naszych rodzinnych źródeł podążą wszyscy dobrze myślący i miłujący swój kraj ludzie.

TECHNIKA W USŁUGACH BALNEOTERAPII.

Napisał

Prof. Dr. Ludomił Korczyński.

Wśród wielu i różnych skarbów i darów przyrody nie najmniejszym i nie najpodrzędniejszym są siły lecznicze, dane ludzkości w najrozmaitszej postaci, w postaci surowej,

jak w języku lekarskim mówimy. Używano ich, w miarę poznawania, oddawna, z początku w formie bardzo pierwotnej. W miarę jednak, jak ludzkość wstępować zaczęła na coraz wyższe szczeble cywilizacyi, w miarę jak rosło poznawanie przyrody, rosły także i wymagania — surowy człowiek zmieniał swą postać, zmieniać pragnął postać wszystkiego, co stanowiło jego otoczenie, co zaspakajać miało jego potrzeby codzienne i niecodzienne. Analizował więc to, co mu dawała przyroda, oceniał dokładnie i ściśle, przystosowywać pragnął do nowych pojęć i nowo zdobytych wiadomości— natura szła w służbę nauki i sztuki.

Wspaniały rozkwit nowoczesnej cywilizacyi i nowoczesnej nauki wyrugował i dalej ruguje wszystko, co tchnęło pierwotną surowością. I w medycynie od lat wielu znać tę dążność. Technologia lekarska święci istotne tryumfy, rzuca w niezmierzonej ilości setki i tysiące przetworów leczniczych, uzyskanych drogą syntezy z ciał rozmaitych lub wydobytych drogą złożonych chemicznych procesów z surowych wytworów przyrody; dawne leki pierwotne zastąpiono w znacznej części przetworami farmaceutycznego przemysłu.



Krynica. — Ławka Kraszewskiego w parku.

Rozwój technologii i techniki nie mógł pozostać bez wpływu na jedną z najdawniejszych gałęzi sztuki leczenia, na balneoterapię. Postać jej inną jest dzisiaj, aniżeli była w dawniejszych czasach.

Znamiennym wyrazem zabiegów nowszej chemii stosowanej są starania o uzyskanie całego szeregu sztucznych wód mineralnych, mających zastąpić wody rodzime, znane i używane, względnie uzupełnić istniejące braki. Ze stanowiska ściśle farmakologicznego prąd to zupełnie słuszny. Na pierwszy rzut oka nie można, zda się, dopatrzeć powodów, któreby nakazywały czynić lekarskie różnice pomiędzy wodą rodzimą a sztuczną o tym samym składzie; sądzićby nawet można, że sztuczna woda ma niezaprzeczoną wyższość, bo przy fabrykacyi jej wszystko zależy od woli człowieka, że pod względem hygienicznym i chemicznym, jeżeli chodzi o wymogi sanitarne i farmakodynamiczne, na bezwzględne zasługuje zaufanie, bo czystość jej żadnej nie ulega wątpliwości, a skład

chemiczny ilościowy żadnym nie podlega wahaniom. A jednak, mimo niewątpliwych zalet sztucznych wód mineralnych, nie wszystkim przyznać się godzi równorzędne stanowisko z wodami rodzimemi. Z czasem, gdy chemia balneologiczna dojdzie do szczytu rozwoju, gdy znikną wszelkie wątpliwości co do bliższego składu rodzimych wód mineralnych, gdy wody sztuczne będą mogły być zupełnie wiernem naśladownictwem wód naturalnych, ustanie potrzeba czynienia różnic; dziś zawsze jeszcze stać trzeba na tem stanowisku, że między sztuczną a rodzimą, naturalną wodą zachodzą mniej lub więcej znaczne różnice, że pierwsza jest zawsze tylko surogatem drugiej. Wynika z tego, że, mając wolny wybór, polecać należy raczej wody rodzime, o ile skuteczność ich długiem doświadczeniem lekarskiem stwierdzona została. Na pełne uznanie i zupełnie uzasadnione stosowanie zasługują wody sztuczne wtedy tylko, gdy zastępują brakujące wody rodzime. Do rzędu takich wód należą przedewszystkiem wody litowe, jodowe i bromowe, przesycone bezwodnikiem kwasu węglowego, który, jak to powszechnie wiadomo, przyczynia się nietylko do poprawienia smaku wód mineralnych, ale ułatwia ich wessanie i w ten sposób pośrednio podnosi ich wartość leczniczą.

Doniośléjsze dla balneoterapii korzyści przyniosła technika na innem polu, na polu urządzeń balneo-terapeutycznych i na polu urządzeń leczniczych, nie stojących z balneologią, jako taką, w ścisłym związku. Pierwsze z nich dają możność wyzyskania w całej pełni naturalnych czynników balneologicznych, drugie rozszerzają zakres środków leczniczych i ułatwiają w wysokim stopniu leczenie chorób przewlekłych w zakładach zdrojowych i kąpielowych.

Już przy przekształcaniu zdrojów dzikich na zdroje lekarskie, a więc poniekąd u samej ich kolebki, roboty i urządzenia techniczne mają pierwszorzędne znaczenie. Zapewniają one bardziej jednostajny dopływ wody i stalszy skład chemiczny, chronią ją od zanieczyszczeń, ułatwiają czerpanie wody, pitej na miejscu, lub przeznaczonej na wywóz.

U zdrojów niektórych z naszych wód mineralnych bardzo pożądaną jest niekiedy rzeczą podawać wodę, pozbawioną kwasu węglowego, lub ogrzaną do pewnej, ściśle określonej ciepłoty. I przy tem obejść się nie można bez odpowiednich przyrządów, dających możność uczynienia zadość wymogom lekarskim, a przyrządy te nie są ani tak złożone, ani tak drogie. Prawdziwym anachronizmem balneo-terapeutycznym są dziś owe samowary, dymiące czadem węglowym, ustawiane przy zdrojach, a u nas spotykane, niestety nawet w bardziej uczęszczanych zdrojowiskach. Usunąć je trzeba bezwarunkowo, a w ich miejsce zaopatrzyć hale zdrojowe w przyrządy nowoczesne, np. w przyrządy *Clara,* używane w Gleichenbergu, a opisywane w każdem prawie nowszem dziele balneoterapii.

Również przy stosowaniu zewnętrznem wód gazowych, przy przyrządzaniu z nich kąpieli zależy skutek leczniczy w znacznym stopniu od urządzeń kąpielowych. Czynnikiem pierwszorzędnej wagi jest tu przedewszystkiem gaz — kwas węglowy w szczawach, do pewnego stopnia siarkowodór w znacznej części wód siarczanych; starać się więc trzeba o to usilnie, aby woda kąpielowa miała jak najwięcej gazu, aby ubytek jego, spowodowany ogrzewaniem, był o ile możności, jak najmniejszy. Nie trudno pojąć, że nie można było tego osiągnąć przy dawnym, pierwotnym sposobie ogrzewania wody w kotłach lub w kadziach. Woda traciła nietylko składniki gazowe, ale stawała się uboższą także

w niektóre stałe związki, wypadające z rozczynu w miarę ubywania gazu, szczególnie kwasu węglowego. Stratom zapobiegają nowsze sposoby ogrzewania, jak *Pfrima, Schwartza, Czernickiego* i t. p. Polegają one na tem, że do ogrzewania wody służy para, krążąca w metalowych wężownicach — sposób *Pfrima* i *Czernickiego,* — lub między podwójnem dnem wanny — sposób *Schwartza.* Tak przyrządzone kąpiele czynią już w znacznej mierze zadość wymaganiom lekarskim. Woda traci bardzo niewiele skutecznych składników, ciepłotę jej można łatwo regulować i dostosowywać do szczegółowych wymogów.

Przy leczeniu kąpielowem niektórych chorób korzystnie jest łączyć działanie chemiczne wody z działaniem jej mechanicznem. W całej pełni osiągnąć to można za pomocą natrysków, czyli tuszów, różnej postaci i różnej siły. Dlatego też bardzo jest pożądanem, aby łazienki kąpielowe posiadały urządzenia do stosowania natrysków. Nie podrzędne znaczenie mają one zwłaszcza dla zakładów posiadających wody słone i siarczane.

Gdy mowa o powyższych wodach, nie sposób pomijać milczeniem działania ich miejscowego na błonę śluzową górnych dróg oddechowych — nosa, gardła, krtani i tchawicy — nie wspomnieć o przyrządach i urządzeniach, ułatwiających miejscowe stosowanie wód słonych i siarczanych w szczególności w postaci płukań i wdychiwań.

Płukanie gardła odbywa się w zwykły sposób; do nosa korzystniej jest wlewać wodę za pomocą odpowiednich kauczukowych lub szklanych naczyń, mających kształt imbryczków lub łódek; w pewnych razach odpowiednie są bardzo lewarkowe natryski. Skuteczniej wszakże, aniżeli zwykłe przepłukiwania, działają w niektórych postaciach przewlekłych nieżytów nosa i gardła rozpylania wód słonych lub siarczanych. Służą do tego celu znane ogólne przyrządy *Richardsona,* maszynki *Siegla*, *Löbla* i t. p. Za pomocą pierwszych otrzymujemy zimne, za pomocą drugich letnie wziewania.

W zakładach zdrojowych odwiedzanych przez chorych, cierpiących na nieżyty górnych dróg oddechowych, zastępują miejsce przenośnych przyrządów wziewalnie, czyli zakłady inhalacyjne, urządzane według dwóch zasadniczych typów: według systemu dawniejszego *Soles-Gizoua,* zmodyfikowanego przez *Wassmutha,* i według systemu *Siegla.* System *Wassmutha* polega na tem, że cienki strumień wody uderza ze znaczną siłą, pod wpływem parcia, o płytę metalową, przyczem woda rozpyla się i rozdziela w niezliczonej ilości drobniutkich kropelek w otaczającem powietrzu; system *Siegla* posługuje się w celu rozpylenia parą lub zgęszczonem powietrzem.

Solankę rozpylać można także w bardzo prosty sposób w t. zw. tężniach, które nię są w zasadzie niczem innem, jak tylko rodzajem płota grodzonego z wikliny. Woda słona, spadając w kroplach z pewnej wysokości, rozpyla się skutkiem uderzenia i nasyca powietrze. Wywiązuje się przytem również dość znaczna ilość ozonu. Tężnie mają tę dobrą stronę, że wdychiwań używać można na wolnem powietrzu; w zakładach inhalacyjnych odbywa się to w przestrzeni zamkniętej, najczęściej w szczupłych pokoikach, czyli gabinetach inhalacyjnych; za to zamknięte zakłady pozwalają korzystać z leczenia i w dnie słotne, co jest trudniejszem w tężniach.

Wziewania rozpylonych wód mineralnych lub sztucznych rozczynów rozmaitych soli mają znaczenie wyłącznie tylko przy leczeniu nieżytów górnych dróg oddechowych; już do tchawicy niewiele dostaje się leku, do oskrzeli nie dochodzi on zupełnie. W przypadkach katarów oskrzeli lub płuc niema podstaw do ich stosowania. Tu mogą mieć znaczenie jedynie tylko wcierania lotnych substancyi, jak terpentyna, olejek sosnowy, ligno sulfit, karbol, gwajakol i t. p. Dlatego też spotkać można w wielu wziewalniach urządzenia, służące do nasycania powietrza lotnemi istotami, przedewszystkiem olejkiem sosnowym i dość w ostatnich czasach rozpowszechnionym, lignosulfitem.

W ścisłym związku z balneoterapią stoi ważna jej gałęź: wodolecznictwo, czyli hydroterapia, znana od bardzo dawna, bo już w odległej starożytności, a w nowszych czasach nadzwyczaj rozpowszechniona i spopularyzowana. Wybitnym przedstawicielem tego sposobu leczenia jest znany ogólności lekarz-hydroterapeuta, prof. dr. *Winternitz,* który w szeregu lat nietylko udoskonalił technikę leczenia, ale pracami swojemi i swoich współpracowników dostarczył pod wielu względami naukowych podstaw do uzasadnienia i dokładnego określenia wpływu fizyologicznego leczniczego działania zabiegów wodnych. To też zakład *Winternitza* w Kaltenleutgeben uważać można do pewnego stopnia za szkołę nowoczesnej naukowej hydroterapii, a urządzenia tamtejsze za wzór urządzeń leczniczych.

Urządzenia te są znane nazbyt dobrze — spotkać je można w każdym zakładzie, który zasłużenie nosi nazwę zakładu wodoleczniczego — aby rozwodzić się szerzej nad niemi. Należą tu wanny zwykłe i wanny do kąpieli nasiadowych, połączone bardzo często, według francuskiego wzoru, z urządzeniami do natrysków, dalej zupełne urządzenia do natrysków, przyrządy do ochładzania, względnie do ogrzewania, czyli t. zw. termoregulatory, służące do różnych celów i różną posiadające postać; nadto zaś szafki, tusze parowe i t. d.

Zbytecznem byłoby podnosić, że dla zakładu wodoleczniczego, jeśli w istocie czynić ma zadość potrzebom i wymogom lekarskim, nieodzownem jest odpowiednie pomieszczenie, należyta wentylacya, w danym razie możność ogrzewania i dobra, chętna, obowiązkowa i należycie wyćwiczona służba kąpielowa. Zakłady, które warunków tych nie mają, które nadto nie posiadają wszystkich najważniejszych urządzeń leczniczych, są istotną parodyą wodolecznictwa.

Wspomnieliśmy w jednym z poprzednich ustępów, że dla leczenia zdrojowego i kąpielowego, dla zdrojowisk i wanien doniosłe znaczenie mają urządzenia lecznicze, nie stojące z balneo-terapią w bezpośrednim związku, że ułatwiają one leczenie, a nawet rozszerzają zakres wskazań lekarskich. Poświęcimy im przeto także przynajmniej zdań parę.

Do bardzo prostych należą lecznicze spacery, będące celem jednego z najprostszych sposobów gimnastyki leczniczej, celem leczenia t. zw. terenowego, stosowanego najpierw przez *Oertla* i stąd zwanego leczeniem Oertlowskiem. Drogi takie budować łatwo w gór-

skich uzdrowiskach. Wystarczy wybrać odpowiednie wzniesienia i spadki, według szematu Oertla, oznaczyć wielkość wzniesienia na 1000 bieżących metrów, zniwelować pewne miejsca, a otrzyma się szereg dróg, względnie ścieżek o różnem, a coraz większem wzniesieniu. Systematyczne przechadzki odbywane według wskazówek lekarskich, stanowią istotę leczenia terenowego, które, jak to już zaznaczyliśmy, nie jest niczem innem, jak tylko jednym ze sposobów czynnej mechanoterapii, względnie gimnastyki leczniczej.

Dodatnie wyniki, osiągane tą metodą leczenia, i coraz większe jej rozpowszechnianie się, pociągnęło za sobą dążność ułatwiania i ciągłego udoskonalania techniki dotyczących zabiegów. Starano się usilnie, aby siłę żywą zastąpić siłą maszyn. Następstwem tych starań jest obecna gimnastyka lecznicza, wykonywana za pomocą najrozmaitszych przyrządów, zwanych od imienia swych twórców przyrządami *Sandera, Jahnlego* itd. Służą one tak dobrze celom ortopedyi, jak i różnych gałęzi medycyny.

Pewnym modyfikacyom uległa w nowszej dobie najstarsza może metoda mechano-terapii, mięsienie, wykonywane dawniej wyłącznie rękami lekarzy lub zawodowych mięsicieli. Obecnie służą do tego celu przyrządy, wprawiane w ruch siłą elektryczności. Stanowi to niewątpliwie postęp techniki mięsienia, gdyż ruch przyrządów z największą łatwością tak co do szybkości, jak i co do siły, umiarkować i opanowywać można.

Do leczenia mechanicznego bardzo jest zbliżona pneumatoterapia, czyli leczenie zgęszczonem, względnie rozrzedzonem powietrzem. Stanowi ono rodzaj gimnastyki dla narządu oddechowego, pośrednio także dla narządu krążenia. Pneumato-terapię stosować można albo za pomocą przyrządów przenośnych — jednym z takich jest przyrząd *Waldenburga* — albo też w osobnych zakładach, w t. zw. komorach pneumatycznych.

Leczenie za pomocą elektryczności zbyt dobrze jest znane, aby podnosić trzeba jego znaczenie. Nie trudno o nie w zdrojowiskach i uzdrowiskach wobec tego, że każdy lekarz posiadać może małe, przenośne przyrządy, które zupełnie poprawnie spełniają swe zadanie. Zbytecznem więc byłoby tworzyć osobne zakłady elektro-terapeutyczne. Zakłady takie wtedy tylko są pożądane, gdy chodzi o lecznicze wyzyskanie i stosowanie świetlanych promieni elektrycznych, o stosowanie foto-elektro-terapii, stanowiącej dorobek ostatnich czasów, a złączonej z imieniem pierwszego swego orędownika, z imieniem *Finsena.* W wielu razach połączyć można foto-terapię z leczeniem kąpielowem, zwłaszcza w niektórych postaciach chorób nerwów, mięśni i skóry.

Poruszyliśmy tu w ogólnych zaledwie zarysach najważniejsze metody leczenia zewnętrznego, ważne dla terapii zdrojowej. Dalecy jesteśmy od tego, aby utrzymywać, że balneoterapia obejść się bez nich nie może, że bez nich dobrych nie można osiągnąć wyników, to wszakże z naciskiem podnieść wolno, że odnośne metody, stosowane w sposób właściwy, w wysokim stopniu ułatwiają zadanie balneoterapii, że wyniki leczenia złożonego bywają wydatniejsze, szybsze i trwalsze. Wygodniej zresztą, korzystniej i taniej dla chorych poddać się systematycznemu leczeniu, przy zastosowaniu wszystkich rozporządzalnych sposobów leczniczych, w okresie czasu, poświęconym wyłącznie tylko leczeniu, w dobrych warunkach zewnętrznych, zdala od zajęć i szkodliwości codziennego życia. Że tego rodzaju pojmowanie sprawy najzupełniej jest słuszne, dowodzi wspaniały rozwój tych właśnie zakładów leczniczych zdrojowych i kąpielowych, w których wysoko stoją urządzenia techniczne. Urządzeniami swemi, nie przyrodzonymi warunkami, zyskują cudzoziemskie uzdrowiska palmę pierwszeństwa przed naszemi, krajowemi.

Rozwój zdrojowisk polskich należy w znacznej mierze od tego, czy i o ile przyswoić sobie zechcą i przyswoić zdołają najważniejsze przynajmniej zdobycze techniki leczniczej. Od dobrej woli i chęci do czynu wszystkich czynników, powołanych do czuwania nad zdrojownictwem naszem, zawisła jego przyszłość.

Korespondencya.

Rabka, w sierpniu 1904.

Nie poznałby Rabki, kto jej nie odwiedzał od lat kilku, taki tu wszędzie znać postęp, taki rozwój tej miejscowości leczniczej.

Owoce to wielkich wkładów pracy i kapitału.

Pierwsza, rozumnie rozłożona na lata i konsekwentnie przeprowadzona, wzorem zagranicy, szczyci się dziś takimi dorobkami kultury, jak oświetleniem elektrycznem i wodociągami, prowadzącemi wodę zdrową obficie z pod Krzywonia. Doniosłość wodociągów okazała się szczególnie tego lata, gdy z powodu niepamiętnej posuchy powysychały rzeczki, potoki, źródła, studnie, do tego stopnia, iż w innych miejscowościach strzeże dzień i noc jedynej jakiejś studni żandarmerya, dozwalając po kolei brać wodę w cenie 20—40 halerzy za wiadro! Rabka ma nieprzerwanie prawdziwą obfitość wody. Również oświetlenie elektryczne zakładu i mieszkań zmniejszyło znakomicie niebezpieczeństwo pożarów, które wśród posuchy niemal co noc znaczą się krwawą łuną, coraz to w innej stronie kraju.

Publiczność przyjezdna przepełnia budynki zakładowe, rozrzucone malowniczo na pagórkach wśród dwóch parków. Jeden z nich, nowo założony przed kilku laty na przestrzeni przeszło 50 morgów, to znakomita zdobycz dla tej miejscowości leczniczej, dostarczająca olbrzymich spacerów i miejsc dla gier i zabaw towarzyskich. Dodajmy do tego nowo dobudowane łazienki, dobrze zaopatrzone źródła, stałą obsługę dwóch lekarzy, drów Langa i Supińskiego, dla wygody zaś i uprzyjemnienia pobytu dwa razy dziennie orkiestrę w parku, kasyno z czytelnią i biblioteką, halę gimnastyczną, koncerty, widowiska teatralne, wreszcie wycieczki w okolice podwodami lub pociągami, których liczymy osiem na dzień z najlepszemi bezpośredniemi połączeniami — a będziemy mieli obraz wesołej, przeludnionej Rabki dzisiejszej, tak niepodobnej do owej z lat dawniejszych!

Źródeł jest wogóle pięć, z tych trzy nowe, niezmiernie bogate w składniki mineralne i obfite (Krakus, Kazimierz, Marya, Rafaela i Nowe), tak, iż sezon mógłby trwać i rok cały, gdyż dobywanie wód do cystern odbywa się machinami parowemi.

Nic też dziwnego, że tak ulepszona miejscowość lecznicza cieszy się wciąż przepełnionymi sezonami, że ściągają tu chorzy z dalszych nawet stron, nie mówiąc o Królestwie i W. Ks. Poznańskiem, a co ciekawsza, iż od dwóch lat ostatnich coraz liczniej zjeżdżają tu synowie Arpada z sąsiednich Węgier. To też jakby pod wielkim gościnnym dachem polskim kwitnie tu na deptaku u źródeł, w kasynie i parku, poliglotyzm europejski w całem tego słowa znaczeniu, oraz malownicze bogactwo etnograficzne strojów.

Zaglądają także tutaj ciekawi turyści z Zakopanego, a w swojej wędrówce okrężnej bawili przez dwa dni studenci krakowscy, mandoliniści. Świetnie zgrana ta kapela co rok objeżdża miejsca kąpielowe, kwestując w ten sposób to na powodzian, to na inne cele, jak np. w tym roku na budowę szkół ludowych.

Wiadomości bieżące.

Frekwencya w naszych zdrojowiskach:

Iwonicz	do 10 sierpnia	osób	3832
Krynica	„ 24	„ „	6050
Rymanów	„ 25	„ „	2204
Rabka	„ 14	„ „	2165
Szczawnica	„ 8	„ „	2851
Truskawiec	„ 15	„ „	2625
Zakopane	„ 16	„ „	7504



Truskawiec. — Łazienki główne od strony zachodnio-północnej.



Truskawiec. — Cerkiew ruska.

„Illustrirte Curorte-Zeitung“ zamieściła w numerze 9 z dnia 30 lipca b. r. nadzwyczajnie sympatyczny opis Krynicy pióra Dra Hg., który zaznacza wysoką wartość zdroju głównego krynickiego i stawia go wyżej, niż podobne zdroje w Dribury, Pyrmout, Cudowa, Spaa i Bardyjów. Autor opisuje dalej urządzenia Krynicy, wspomina o wskazaniach leczniczych o zwiększającej się z roku na rok frekwencyi zdrojowiska i kończy uwagę, że Krynica może słusznie uchodzić za zdrojowisko *par excellence* dla kobiet. Ostatnia ta uwaga nie jest zupełnie słuszną, bo w Krynicy leczy się ze skutkiem nietylko choroby kobiece, ale cały szereg cierpień innych narzędów, jak serca, żołądka, jelit, nerwów i t. d., którym niestety, ulega i płeć brzydka. W każdym razie ten życzliwy głos pisma niemieckiego zasługuje na podniesienie tem więcej, że niektóre pisma codzienne polskie równocześnie ciskały gromy na Krynicę i jej urządzenia.

Komisya wydelegowana przez Wydział krajowy i c. k. Namiestnictwo w sprawie dokonać się mającego rozdziału gminy Krynicy — na Krynicę zdrój i Krynicę wieś, ukończyła dnia 25 sierpnia swe czynności po całotygodniowem urzędowaniu.

Po przeprowadzonych rokowaniach ze stronami, uchwaliła Rada gminna w Krynicy jednogłośnie rozdział gminy.

W związku ze sprawą rozdziału gminy stoi również sprawa oddania nowo utworzyć się mającej gminie Krynicy zdrój w poruczonym zakresie działania, zawiadywania sprawami i funduszem Komisyi zdrojowej, na wzór ustawy dla czeskich zdrojowisk z r. 1868.

W tym względzie oświadczyła się obecnie urzędująca Komisya zdrojowa na posiedzeniu dnia 24 b. m. odbytem — przychylnie.

W razie więc utworzenia nowej gminy Krynica zdrój, któraby oprócz własnych funduszów rozporządzała również funduszem Komisyi zdrojowej — będzie można przystąpić do asanacyi zdrojowiska i do zaprowadzenia innych niezbędnych urządzeń, podniesienie zdrojowiska na celu mających.

Z Zakopanego donoszą: „Na powitanie prezydenta ministrów, Dra Körbera, dany będzie dnia 6-go września, o godzinie 7 wieczór wielki obiad w salach restauracyi p. Płonki w hotelu „Morskie Oko“. W obiedzie wezmą udział: marszałek Galicyi, Stanisław hr. Badeni, oraz przedstawiciele władz tutejszych.

Sanatoryum Dra Dłuskiego w Zakopanem. Dnia 20 sierpnia b. r. odbyło się w Zakopanem pod przewodnictwem ordynata hr. Adama Krasińskiego doroczne zgromadzenie akcyonaryuszów Sanatoryum dla chorób piersiowych Dra Dłuskiego. Członek komisyi rewizyjnej p. Pietraszkiewicz z Warszawy przedłożył zamknięcie rachunków za rok ubiegły, oraz wniosek udzielenia dyrekcyi absolutoryum i wyrażeniem jej uznania za pracę pełną poświęcenia dla chorych, oraz zakładu.

Dyr. Dłuski złożył sprawozdanie o przeprowadzeniu całego szeregu ulepszeń hygienicznych, sanitarnych, oraz z ruchu chorych. Obecnie bawi w zakładzie 80 chorych z wszystkich stron Polski i z zagranicy, a frekwencya stale wzrasta.

Wiec gości w Szczawnicy dla naradzenia się nad brakami w urządzeniach zdrojowiska i najpilniejszemi jego potrzebami odbył się dnia 18 sierpnia b. r.

Liczni mowcy przemawiali dosyć bezładnie, nie trzymając się porządku obrad. W dowolnem następstwie wygłaszano najróżnorodniejsze żądania. Mieszano rzeczy ważne z drobiazgami, nie odróżniając, z jakiemi sprawami zwracać się trzeba do władz krajowych lub rządowych, co należy do Akademii, co do komisyi zdrojowej lub komisarza, co wreszcie do zarządu. Słuszne i konieczne postulaty łączono czasem z nieuzasadnionemi pretensyami. Każdy mówił o tem, co mu osobiście dolega. Z tego chaosu wyłoniły się ważniejsze postulaty, w formie uchwalonych wniosków:

I. Wiec wyraża przekonanie, że Szczawnica pod zarządem Akademii, a w szczególe pozostając w dzierżawie dźwignąć się nie może — wzywa przeto Akademię, aby, uzyskawszy zrzeczenie się praw od substytuowanych sukcesorów ś. p. Szalaya i stawszy się nieograniczoną właścicielką, odstąpiła Szczawnicę osobie trzeciej lub towarzystwu, dającemu gwarancyę, że zakłady te należycie prowadzić będzie, lub też żeby wzięła inicyatywę do utworzenia krajowego towarzystwa akcyjnego, któreby Szczawnicę na własność nabyło i doprowadziło ją do tej wyżyny, na jaką istotnie zasługuje.

W obu wypadkach Akademia nie powinna się pozbywać prawa ingerencyi i nadzoru.

II. Wiec uchwala udać się do właściwych władz ażeby: 1. Co najprędzej ukończyć budowę drogi bitej z Jaworek do Piwnicznej (skróciłoby to więcej niż o połowę dotychczasową odległość od kolei przyp. koresp.). 2. Przeprowadzić kolej z N. Sącza do Krościenka lub ewentualnie z N. Targu do Czorsztyna. 3. Postarać się o uznanie Szczawnicy za zdrojowisko, podlegające istniejącej ustawie krajowej.

Poza tymi wnioskami, które, zdaje się wyszły z grona inicyatorów wiecu, przyjęto również wnioski inżyniera prof. Hauswalda, który w dobrze motywowanem przemówieniu wygłosił szereg życzeń, pozostawiając do uznania komitetu, a właściwie prezydyum wiecu skierowanie ich do kogo należy i nadanie im odpowiedniej formy. P. Hauswald na czele żądań stawia urządzenie kanalizacyi i rozszerzenie wodociągów, następnie domaga się uporządkowania miejsc ustępowych i zaprowadzenia w nich systemu angielskiego, uwzględniania przy budowie domów nowożytnych urządzeń sanitarnych (podłogi z linoleum lub z masy drzewnej i gipsu i t. p.), poprawienia i rozszerzenia systemu dróg spacerowych w okolicy, ulepszenia istniejących i zaprowadzenia nowych urządzeń dla zabaw sportowych, wydatniejszego skrapiania nietylko ulic ale i chodników, umieszczenia w po-



Truskawiec. — Aleja wiodąca do zdroju „Maryi“.



Truskawiec. — Przechadzki w parku „Kowalówka“.

bliżu deptaku licznych spluwaczek i t. d. To ostatnie żądanie popierało kilku mowców.

Wiece gości w Zakopanem zostały należycie ocenione i scharakteryzowane przez „Przygodnego“ korespondenta *Czasu*, który tak się o nich wyraża:

Anglicy podczas letnich wywczasów oddają się sportowi, Niemcy grają w taroka, Francuzi flirtują — a my bawimy się w sejmikowanie. „Letnia stolica Polski“, jako taka, nie może obejść się bez sejmu, a przynajmniej bez sejmiku, zwoływanego rok rocznie pod nazwą wiecu.

Jeden z dzienników warszawskich ogłosił przed niedawnym czasem kwestyonaryusz dla zbadania wad polskich; w odpowiedziach wymieniano także dyletantyzm. Otóż ten właśnie dyletantyzm, w połączeniu z brakiem wszelkiego uznania dla właściwej kompetencyi, czyli skłonnością do anarchii, wywołuje w Zakopanem, a dziś już i w innych zdrojowiskach, potrzebę ciągłego wiecowania. Lekarz chciałby koniecznie objawić swoje zdanie o ustawodawstwie, adwokata prze do wyrażenia opinii o medycynie, profesor filozofii uważa się za powagę na polu kanalizacyi, artysta-malarz wyrobił sobie odrębne zdanie o czyszczeniu ulic, muzyk uważa się za specyalistę co do budowy kolei górskich, każdy z nich chce się wygadać — i wiec gotowy.

Za granicą nad porządkiem w zdrojowiskach, czy sadybach letnich czuwa powołana władza miejska i państwowa, dla zbadania zaś potrzeb gości powołują do swego grona ich reprezentanta i jakoś bez sejmikowania i wieców bywa ludziom dobrze. O jakichś stronnictwach, o walce „politycznej“ i wiecach nikt tam nie słyszy, a porządek jednak większy jest, niż u nas. Widocznie więc nie o rzecz idzie, ale o czcze sejmikowanie, o popisywanie się dyletantyzmem, o negowanie właściwych kompetencyi, czyli innemi słowy o *sui generis* zabawę, nam wyłącznie właściwą i niestety zawsze jeszcze miłą. Panowie X, Y i Z uważaliby czas letniego wywczasu za stracony, gdyby odebrano im sposobność do popisania się dyletancką wiedzą, do wydrwienia właściwych fachowców i do „prawodawczych“ popisów na terenie zakopiańskim. Tak przedstawiają się wiece zakopiańskie dla ludzi, stojących na uboczu i spokojnie szukających wyjaśnienia zagadki, dlaczego goście tutejsi, zamiast całą piersią oddychać powietrzem tatrzańskiem i rozkoszować się pięknością gór, wolą tłoczyć się na wiece i zakłócać sobie spokój rzeczami, na których się nic a nic nie rozumieją.

Odpowiedzą mi może, że u nas stosunki są inne, że górale są niepowściągliwymi w chciwości, że goście tu sami upominać się muszą o swoje prawa i t. d. Otóż bywałem w wielu sławnych zdrojowiskach zagranicznych. Widziałem przykłady chciwości i zdzierstwa, o jakich u nas mowy niema, a jednak nikt wieców nie zwoływał, nikt nie apelował do jakichś sądów ludowych, jeno każdy spokojnie udawał się ze skargą do właściwej władzy. Przyznaję, że skarga, acz słuszna, nie zawsze odnosiła skutek, a jednak nie słyszałem jeszcze, żeby w Karlsbadzie, Maryenbadzie, Ostendzie, Reichenhallu, czy Nicei, ktokolwiek poza tą drogą szukał innej instancyi. I tu więc nie o rzecz idzie, jeno o formę, o dziwny rodzaj zabawy, o objaw naszej anarchii, wdzierającej się nawet w wywczas letni. Chęć sejmikowania i dyletantyzm, oto właściwe motory wieców — nietylko w Zakopanem.

O przyszłości Połągi podaje *Gazeta polska* poważną informacyę:

„Połąga ma niewątpliwie duże zalety, jako letnisko nadmorskie. Piękne i zdrowe położenie, ogromne lasy dokoła i wyborne kąpiele zdawna przyciągały tam gości z odległych stron, nawet z Warszawy. Frekwencya tej plaży nie mogła jednak należycie rozwinąć się ze względu na utrudnioną komunikacyę.

Do Połągi trzeba bowiem jechać przez Libawę, co samo już stanowi podróż nielada jaką, a ztamtąd jeszcze końmi 80 wiorst. Za daleko! Istnieje wprawdzie i droga inna, bliższa, ale była ona dostępna tylko dla ludzi niepotrzebujących liczyć się z pieniędzmi. To droga okólna, przez Prusy, za paszportem zagranicznym, z dwukrotnym przejazdem granicy, wobec czego paszport należało brać i w jedną i w drugą stronę. Znacznie podnosiło to koszt przejazdu i zwiększało związane z podróżą kłopoty.

Feliks hr. Tyszkiewicz, właściciel tej pięknej nadmorskiej miejscowości, starał się już był o rozmaite udogodnienia dla swoich gości, o przepustki dla nich, o wygodne powozy, kursujące pomiędzy st. Prekuln a zakładem, o komunikacyę pospieszną z Libawą, nie mógł jednak, ze względu na te przeszkody, zwabić ku sobie liczniejszych gości. I nie można się temu tak dalece dziwić. Wygoda w letnich wycieczkach zawsze przeważa, i im dana miejscowość lepiej jest pod względem wygód ogólnych i szczególnych postawiona, tem więcej ma zwolenników.

Jest wszakże nadzieja, że w niedługim czasie Połąga właśnie pod względem wygód dorówna zagranicy, i wówczas publiczność należycie ją oceni.

Oto, jak się dowiadujemy, grono osób z p. Edwardem Paszkowskim, adwokatem przysięgłym z Żytomierza i autorem znanych powieści „Na podniebiu“ i „Jasne wody“, podpisało obecnie umowę z hr. Tyszkiewiczem, na mocy której wchodzi w posiadanie dzierżawne zakładu w Połądze.

Panowie ci mają na celu przy pomocy odpowiednich kapitałów postawić zakład na stopie pierwszorzędnej, tak, aby stał się on prawdziwem i rozkosznem miejscem kąpielowem. Warunki klimatyczne doskonale temu odpowiadają, a resztę zrobi pieniądz.

Przeszkoda najważniejsza — w postaci komunikacyi — będzie również usunięta, są bowiem widoki na to, że dzierżawcy zakładu otrzymają rychło koncesyę na przeprowadzenie dojazdowej kolejki elektrycznej od st. Pekuln do zakładu, co znakomicie ułatwi podróż.

Jeżeli się to stanie istotnie i w czasie niedługim, to nie ulega żadnej wątpliwości, że Połąga wejdzie w nowy okres swojego rozwoju, i że za lat kilka stanie się jednem z więcej odwiedzanych miejsc kąpielowych nad Bałtykiem.

Życzymy tego szczerze — mówi *Gazeta* — inicyatorowi projektu, który, ile wiemy, nie będzie szczędził sił i zabiegów, aby rzecz doprowadzić do zupełnego rozkwitu“.

Życzenie to i my podzielamy. Rzecz to jest niewątpliwie pomyślana dobrze, na poparcie ogółu ze wszech miar zasługująca, — powodzenie więc zależeć powinno tylko od dobrego wykonania zamierzonych planów.



Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.